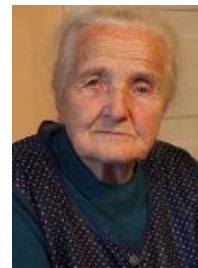


## JANINA MATYSIAK

ur. 1928; Dębina



Miejsce i czas wydarzeń	Dębina, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dziadkowie, babcia, rodzina, śmierć wujka

### Babcia uczyła nas pacierza

Tatuś miał jedenaście lat, jak mu mamusia umarła. Było ich sześcioro. Ale dziadzio się nie żenił. Był trzy kadencje sołtysem - Potr Janik. I dopiero, jak łożenił się stryj, najmłodszy brat taty, tak dziadzio se wzion wdowe. Jednego miała syna żonatego, a drugi był kawalerem. W jednej kuchni mamusia, na jednej kuchni, z dziewięć lat z babcio, z macocho. Tam śmy do babci chodzili. Babcia nas pacierze uczyła. Jo wszystek pacierz umie od babci. Ty dziwny babci. I tatuś chodził z tym wujkiem, tracke mierzyli. Bo tatuś, co se wzion w rękę, to zrobił - maśnicke, wiaderko, konia okuł, wóz se zrobił. Bo już jak śmy tu przysli, to już wszystko było, aby konia nie było. A później dziadziu kupił mamusi –z Wierzchowisk, bo mamusia z Wierzchowisk, spod Janowa –konia, to złodzieje mu ukradły w wojne. Był wóz zakopany jak szli, szwabys jechały, to w chałupie jeszcze podłogi nie było; był zakopany w dole, i trzy razy tyko kamienia, nowutki wóz drewniany. Mamusia wykopała. Przywiozła tam z zza Boży Woli, z Józefinka, na mury kamienia trzy razy, i kartofli z Dębiny, bośmy tam mieli. I złodzieje nom ten wóz ukradły. Nowiutki. Poźnij mamusia krowę sprzedała, i znowuż wóz kupiła. Przeżyło się. A mamusine rodzice, to był Tomasz i Marianna. A jej dziadzio, już jak później ta babcia, choć nie było już tatusia, to babcia, ta macocha, tu przychodziła do nas. O tu, na Wole lubiła. I tu babci później ten syn, najstarszego syna sąsiady zabiły. Emilin tam koło Gałęzowa jest, było pole w środku, chciał wujek kupić, bo to był taki od kuzynów. I taki drugi ten sąsiad chciał kupić to pole. A on był cieśło. Miał żonę, miał synka jednego, a żona była w stanie błogostawionym. I ten bandzior łoknem zabił go. Jak ta babcia płakała. Pamientom, taką małą byłam. To krzycały o tego Andrzeja, o tego syna. Każda matka krzyczy. Zawsze mówiła ta synowo babci: „Żebyś się takich doczekał wnuków, dzieci. Takiego kłopotu, jak ja się doczekałam” Jak Pan Bóg nie każe tych, co krzywde wyrządzają, tyko dzieci. Wysłała ta jego córka, to tu do Studzianek –tego, co zabił tego wujka –no i młocili we żniwa. I coś tam na słupa wszed, i światło robić. I spadł na ten łodciong, i jaż mózg wyszed.

Zabił się. I tyż synek miał dwa latka, i w stanie błogosławionym córka została. I syn później, bo tam na kolejki sobie odśnieżały na Imielinie, tam droge, żeby tam dzieci do szkoły miały. Bo do Dębiny chodziły do szkoły, bo tam dużej szkoła jest. No i ta żona mówi coś tak długo ni ma. Poszła. A on wychodził z traktoru i na zawał serca umarł. Przy tym traktorze leżał na śniegu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-09-15, Kolonia Wola Studzieńska
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"